

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 17 Czerwca 1900.

## Stary gród polski.

Kalisz, gród starożytny, ma swoją długą historię, bo sięga odległych czasów, ale o nim w ostatniej dobie cicho było, bo chodź był żył samodzielnym, a rozwijał się i cywilizował coraz bardziej, to jednak oddalony od ognisk innych, rzucany na najdalszy kraniec zachodni Królestwa, pozbawiony dogodnej komunikacji — nie zwracał na siebie uwagi. Inne miasta, nawet mniej uosobione, dzięki kolejom szybko kroczyły naprzód, mając ułatwione stosunki zarówno z Warszawą, jak i z dalszymi centrami życia.

Kalisz siłą konieczności ciężki raczej ku zagranicy, bo stamtąd do samych prawie rogów miasta dochodził świsł lokomotywy, a Wrocław i Berlin otwierały swe bramy przed mieszkańcami nadproślańskiego grodu, nęcając najbujniejszymi owocami kultury. Pomimo to Kalisz nie uległ zgola wpływowi germanizacji, owszem — mnóstwo rodzin niemieckich w ciągu XIX w. w nim osiadłych zupełnie się tam spolszczyło.

Kalisz nietylko oryginalność i samodzielność rodzimą utrzymał, nietylko nie z przyrodzonych swych cech nie stracił, ale snując z siebie dalszy rozwój, podniósł się na polu działalności umysłowej i ekonomicznej. W ten sposób dotrwał do chwili, kiedy zostanie wkrótce z innymi ogniskami połączony koleją żelazną — i odąd rozwój jego potoczy się szybko i ogarnie wszystkie dziedziny życia.

Kalisz dziś budzi wielkie zajęcie, z powodu wystawy archeologicznej w nim urządzonej, oraz na skutek zapadłej już decyzji w sprawie budowy kolei do niego.

Historik miasta Kalisza, wytrawny monografista ziemi kaliskiej, p. Adam Chodyński wspomina, iż początek grodu ginie w p. mroce wieków. Już Pliniusz i Ptolemeusz w I i II wieku naszej ery wzmiankują o Kaliszu i rzece Prośnie. Tędy szła wielka droga handlowa z północy na południe. Pierwotny Kalisz leżał wśród lasów, wód i błot w nizinie i miał położenie sprzyjające warunkom obrony w tych czasach zamieszanych.

Zamek obronny został najprawdopodobniej zbudowany w dawnym Kaliszu przez Bolesława Chrobrego. W 1139 r. po podziale Polski dokonany przez Bolesława Krzywoustego, Kalisz został stolicą udzielnej księstwa kaliskiego, którego pierwszym władcą był Mieczysław Stary.

Za czasów Bolesława Pobożnego, księcia rozumnego bardzo, Kalisz zajął jedno ze znakomitszych stanowisk w kraju. Przez miasto to szła droga handlowa z Czech i Śląska.

Wyraźnie w Kaliszu, za inicjatywą Ludgardy, żony Przemysława II piwo, które zyskało rozgłos i wziętość. Była to pierwsza gałąź przemysłu miejscowego. W r. 1291

Przemysław udzielił przywilejów na rękodzielnie sukienicze i założenie pięciu aptek — i oto miasto zaczęło kwitnąć, wzbogacać się i potęgnić.

Za Kazimierza Wielkiego zyskało miasto fortyfikacje w 1350 r. ale jednocześnie załudniało się niepomiernie żydami. Handel wzrastał. Splaw na Prośnie ułatwiał zbyt wyrobów, a choć pożary często Kalisz trapiły, gród szybko się zawsze dźwigał po klęsce na nowo.

Od połowy XVII w. miasto zaczęło chylić się ku upadkowi. Najazdy szwedzkie przyniosły wielkie szkody. Późniejsze wypadki wreszcie doprowadziły Kalisz do ruiny.

W r. 1792 nawiedził miasto straszliwy pożar, który wszystko obrócił w gruz. Za rządów pruskich, Kaliszowi groziła nieuchronna germanizacja, z drugiej przeciw strona w tym czasie zyskała ład, przepisy sanitarne, piękne budowle, korpus kadetów i park wspólny.

Po r. 1815 za cara Aleksandra I Kalisz zaczął na nowo kwitnąć pod względem przemysłu i handlu. Znajdowała się tu rezydencja rozmaitych władz administracyjnych, sądowych i wojskowych województwa kaliskiego. Istniały tu szkoły wyższe i korpus kadetów. Przemysłowy zagraniczny coraz częściej tu ściągali i budowali fabryki. Po chwilowym zastoju we wroście miasta Kalisz od r. 1865 dąży dalej naprzód. Ludność się zwiększyła i pomnożyła się liczba profesjonalistów, rozszerzyła się oświata. Kalisz zdobywa się w r. 1870 na własny organ *Kaliszanin*, który pierwotnie wychodził dwa razy na tydzień. Dzisiejsza *Gazeta Kaliska* wychodzi codziennie.

Kiedy mowa o oświacie, nie od rzeczy będzie wspomnieć o drukarniach w Kaliszu. W 1603 roku była już tam drukarnia Wolraba. Niezadługo nabyli ją Jezuiti i odtąd wszystkie druki kaliskie z niej wychodziły. Po zniesieniu zakonu, arcybiskup gnieźnieński, Ostrowski, kazał przenieść ją do Łowicza. Zwała się „prymasówka”. Za Księstwa Warszawskiego była drukarnia prefektury kaliskiej. Wkrótce założyli drukarnię: Koszewski i Karsznicki (przed r. 1830), oraz Mewaldt.

Kalisz mógłby obecnie święcić jubileusz 2000 lat istnienia.

## Madziarska hakata.

Czem w Poznańskim jest Hakatyzm, tem na ziemi słowackiej tak zwana „Femka”. Niedawno wydała ona proklamację do narodu madziarskiego, w której wskazując „na ruch narodowościowy na Horniakach” — jak stale Słowacy nazywają — wynalazła jakiś „program świętomarciński” pragnący utworzyć państwo panslawistyczne.

„Femka” na to powstała — wołają — „aby tym usiłowaniami drogę zatarasować, aby obronił 1/1, miliona madziarskich obywateli „mówiących po słowacku” od obcego wpływu, aby przyłączyć ich do niepodzielnego madziarskiego państwa. W ciągu 17-letniej działalności założyła 54 ochotki. Każdego roku daje madziarskie wychowanie 2000 biednych słowackich dzieci, rozdaje im darmo książki i nagradza nauczycieli uczących dobrze języka madziarskiego.

„Zakłada też w okolicach słowackich madziarskie towarzystwa śpiewackie. gdzie się kulturowe śpiew madziarski i madziarską muzykę, zakłada biblioteki ludowe i wysyła do wsi madziarsko-słowackich madziarskie biblioteki wędrownie. Ma na oczach „narodowościowych agitatorów” i dążenia ich paraliżuje za pomocą madziarskiej kultury. Ma majątku 200.000 koron, a potrzeba jej rocznie 50.000! Dlatego odwywa się do ofiarności społeczeństwa. „Femka” po raz drugi zakłada ojczyznę w komitatach górskich między zubożałym, biednym i walczącym z niedostatkiem ludem słowackim.

„Ten nieszczęśliwy „na błędne drogi wprowadzony” ale uczciwy i moralny lud jeszcze nie jest stracony dla madziarstwa, jeżeli madziarskie społeczeństwo przyjdzie „Femce” w pomoc. Madziarscy bracia! zapisujcie się do „Femki” dajcie grosze na wielkie dzieło patriotyczne. Kto cel nasz pojął, ma pieniądze, a nie wspiera naszych asilowań — niech nie głosi, że jest Madziarem”.

„Ile samochwalstwa, ile szumnych słów o patriotyzmie, a jak smutne jego pojęcie w stosunku do ludu słowackiego.

Dobrodziejem tego ludu ożnił się i rząd, który, pragnąc ulżyć ciężarowi biednym wsiom słowackim, zabiera sieroty i oddaje je na wychowanie dobrem madziarom na Alföldzie. W r. 1885 wywieziono sierot słowackich 1.200, w r. 1892—400, a w zeszłym miesiącu „transport” ten wynosił tylko 24. Czy potrzeba dodawać, że wychowuje się dzieci na Madziarów czystej wody, któreby własnej matki nie poznały? Żywioł madziarski w ten sposób rośnie, a statystyka wykaże przyrost tam, gdzie naprawdę jest ubytek.

A coż na to Słowacy? — zapyta ktoś słusznie. — Nic. W swoim czasie po pierwszym podobnym fakcie Hurban-Vajansky napisał rozdzierający serce poemat p. „Herodes” — po drugim ożwał się jęk w czasopiśmie, teraz — zaledwo notatka sucha. Radził trzeba i można, ale na to potrzeba wiele energii, wiele wytrwałości, wiele godności narodowej, a to wszystko niestety u Słowaków Madziarzy tępia.

Widząc na Słowacy i taki dr. Julian Markowicz pisze: „Wszyscy widzimy, chociaż przyznać ciężko, że w ostatnich czasach znacznie osłabł nasz żywot narodowy, że w nim powstało wielkie rozdarcie. Główną tego przy-

czyną jest to, że rzadko który mały naród ma taki brak dumy narodowej, jak nasz. Dlatego powinniśmy się pozbyć słowiańskiej, głębokiej miękkości, powiedziałbym — baraniej natury. Zaledwie słowacki inteligent opuści swe mieszkanie na odległość strzału, już się wstydy używa swego języka, a łamie się z obcą mową wobec pierwszego lepszego pisarza, nie mówiąc już o staroście! Na firmach i winietach, na ogłoszeniach do obcych krajów nie znajdzie się ani śladu słowackiego języka — i tak wzięwszy wszystko na uwagę, dojdziemy do wniosku, że wielką część winy naszych niepowodzeń i zawodów musimy przyjąć sami na siebie...”

## Kłopot z dziennikami.

Kłopoty, w jakich się znajduje obecnie biblioteka muzeum brytyjskiego, są istotnie kłopotami bogacza. Ta najliczniejsza i najznakomitsza z bibliotek świata nie ma miejsca na pomieszczenie swych zasobów bibliograficznych. Wprawdzie opiekunowie i administratorowie muzeum brytyjskiego pod prezydentem następcy tronu angielskiego, zakupili od księcia Bedforda ulicę położoną na tyle gmachów i mają zamiar rozszerzyć na tych gruntach sale, ale nawet gdy ta wielce pożądana nowość przyjdzie do skutku, nie będzie dość miejsca na wszystkie skarby, których liczba wzrasta.

A tymczasem grozi jej przeładowanie nietylko przez książki, ale przez dzienniki. Z obowiązku biblioteka musi znaleźć pomieszczenie na trzy egzemplarze wszystkich pism periodycznych, jakie wychodzą w Wielkiej Brytanii, nietylko w stolicy, ale i w każdej miejscowości zjednoczonych królestw. Gdy ustawę biblioteki tworzone, nie przeoczano niezmierzonego rozwoju dziennikarstwa. I stało się, że nieprzebrane galerie muzeum brytyjskiego są zapelnione stosami sadrukowanej bibuly bez najmniejszej historycznej lub literackiej wartości. Jakże rozmiary przybrały te kolekcje dzienników, pozwoli ocenić ten jeden szczegół, że dzienniki drukowane w Londynie zajmują na półkach 1.000 metrów długości a kolonialne i prowincjonalne 8.000 metrów, czyli razem 9.000 metrów! W jednym roku potrzeba na zbiory dzienników 111 metrów, czyli, że w każdych szesnastu latach trzeba dodawać nową miłą na ich pomieszczenie.

Łatwo zrozumieć, że dalej rzeczy iść tak nie mogą i że przyjąć musi czas, gdy te zbiory dzienników będą musiały znaleźć pomieszczenie gdzieindziej. Nadzorca biblioteczny wie, że nie ma czytelników na 99 proc. sadrukowanych smat bibuly i za ich inicjatywę wiehrabia Peel, dawniej speaker

izby gmin, jedna z najznakomitszych osób w kraju, przedstawił bill parlamentowi w tym przedmiocie. Bill ten zachowuje w bibliotece muzeum wszystkie pisma periodyczne aż do epoki rewolucyj, ale późniejsze ogranicza do jednej kopii londyńskich dzienników, a kolonialne i prowincjonalne zwraca miejscom, w których były drukowane.

Liczna rzesza bibliotekarzy muzeum brytyjskiego projekt ów przyjęła z wielką radością. Najznakomitszy z publicystów angielskich, John Morley, dawniejszy minister dla Irlandii w gabinecie Gladstona, miał przedstawić ten bill w izbie gmin i nie nie zdawało się grozić przeprowadzeniu tej reformy.

Ale naraz podniosła się niesforna wrzawa. Ludzie, przedstawiający siebie samych jako kwiat inteligencji, zaprotestowali przeciwko usunięciu tych zbiorów starej bibuly. Widzą w tem wandalizm, barbarzyństwo, zniszczenie nieocenionych dokumentów cywilizacyjnych. Zdaniem ich mają te dzienniki posiadać to samo znaczenie dla przyszłych pokoleń, co papirusy w sarkofagach egipskich. Utrzymują, że żadne pokolenie nie ma prawa stanowczo rozstrzygać, co ma wagę historyczną, a co jej nie ma i żądają, aby ten zbiór w całości przekazany był następnym pokoleniom.

Oj panowie, którym nigdy na myśl nie przyszło zajrzeć do dzienników, dajmy na to z 17 stulecia, wydawanych w mieście szkockiej, o 1.000 mieszkańców, mieszczących w swych łamach kazania pastorów i rozporządzenia policyi miejscowej, tak przesadzone znaczenie nadać potrafili tej sprawie, że przyszłość billu została zagrożona. Biblioteka skazana będzie prawdopodobnie na utrzymanie w swych murach tego pokarmu dla szczurów. Miejmy nadzieję, że przyjdzie z czasem chwila, gdy się ludzie nie będą zaslepiali formułkami i zobędą się na cywilną odwagę zmiany użytecznej — ale chwila ta jest jeszcze daleko.

## Alkohol i suchoty.

Plaga ludzkości — owa najstraszniejsza choroba gruźlicą zwana, przestała być nieuleczalną. Zawdzięczyć to należy kilkudziesięcioletniej pracy lekarzy. System racjonalnego higienicznego dyetetycznego leczenia odniósł względne zwycięstwo; leczyl on bowiem na krótko lub dłuższy czas, a nawet zupełnie, chorych dotkniętych suchotami. Metoda ta była pierwotnie przystępna dla ludzi bardzo zamożnych, z biegiem czasu jednak okazało się, że mniej zamożni także z niej korzystali. Przekonano się również, że nietylko w sanatoriach położonych w górach, w wyjątkowym klimacie, osiągnąć można pomyślne rezultaty, lecz że wszędzie

## Prawo starszeństwa.

Powieść  
Champola.

(Ciąg dalszy.)

— Przyjazd jego sprawi zapewne tej biednej kobiecie wielką przyjemność. Niech ohoć mówią, lecz zawsze to miło widzieć osobę tak bliską wybranemu swego serca — zauważyła mistress Brent, myśląc o głowie tygrysa.

Brat „wybranego serca” ciotki Kiddy wywoływał w tej dobrej kobiecie cięskawość uzasadnioną i podzielaną przez wszystkich z niecierpliwością więc oglądano powrotu Stefana, który z własnej woli pojechał po niego na stałe.

— Oby tylko ten stryj nie był podobnym do bratańca — żartował pułkownik. — Doznałbyś zawodu, gdyż nieco lżej na niego! Duchowni wogóle odznaczają się wielką wesołością. Nie tak jak nasi pastory, co od rana do nocy łamią sobie głowy nad wyjaśnieniem jakiegoś tekstu i tak wyjaśniają, że sami w końcu nie wiedzą o co chodzi. Zapakowani w wytkniętą przed sobą, wodząc do nieba drogę, postępują nią odważnie, wyrzekłszy się całego bagażu ziemskiego. Nigdzie nie zdarzyło mi się widzieć ludzi tak wesołych jak w Grande-Chartreuse i chętnie tam osiadłbym.

Religijne aspiracje pułkownika przerwał

szybki powrót Stefana, który, wszedłszy do salonu z gościem, zarekomendował go:

— Pan Mazerollier.

Przybyli i zebrane w salonie osoby przez kilka sekund obserwowali się w milczeniu.

Na ten raz Queenie nie wątpiła.

Odrzuć poznała w gościu kaszodzię, którego nanka i wymowa przed trzema laty ściągaly do świątyni nietylko pobożną część ludności miejscowej, lecz i przebywającą w Nizy inteligencję zagraniczną.

Nauki jego miały tem większy rozgłos, że były powodem nawrócenia się kilku osób na wyznanie katolicyzmu.

Wszelako pobyt w Nizy był tylko etapem i odpowiednikiem w karierze Ojca Mazerollier, gdyż pracował on specjalnie w misjach zagranicznych.

Teraz powracał z Chin, mizerny, strudzony, z siwą brodą, lecz z ogniem w zapalonych oczach, z uśmiechem na ustach z zapalem młodzieńczym, podziwianym przez pułkownika wśród duchownych.

Jakkolwiek Stefan nie był zbyt przywiązany do rodziny ojcowskiej, dumnym był jednak ze swego stryja.

Legenda o komisie wędrownym poniosła ośrodek ostentacyjny.

Swagier ciotki Kiddy odrazu okazał się człowiekiem wykształconym i inteligentnym.

Dodawał mu dystynkcyi nawet czysty typ prowansalski: będący mieszaniną krwi greckiej z łacińską, tak majestatyczny, jeżeli nie przechodził w karykaturę, oraz ożywione oczy, łatwości wymowy i głos ciepły.

Walter, posiadający w wysokim stopniu poczucie arystokratyczne i znajomość ocenił

w jednej chwili zmienił swe zachowanie i się z pobłażliwością stał się bardzo uprzejmym.

— Wszak zabawi pan u nas kilka dni?

— Zapytał. — Żaluję, że lady Chartran nie może poprzeć mojej prośbie.

Ojciec Mazerollier, znający już okoliczności domowe, odpowiedział kilku słowami współczucia.

— Dziękuję panu — odrzekł Walter.

Prawdziwa sympatya drgała w głosie gościa, to też i uścisk ich rąk, gdy podali się sobie, nie był banalnym jak przy zwykłej prezentacji.

Ojciec Mazerollier usiadł przed wielkim kominkiem, na którym od pierwszych dni jesiennych do ostatnich wiosny utrzymywany był ciągły ogień i w oświetleniu którego jego męska ogorzała twarz i sutanna czarna nie wywoływała w tym domu wrażeń anomalii, jakiej można było spodziewać się.

Pułkownik, mistress Brent, Walter i Queenie podczas długiego pobytu na kontynencie i pomiedzy Francuzami, często przebywali w towarzystwie księży, to też obojętności gościa, dzięki ich wspomnieniom podróżnym, sprawiała na nich wrażenie czegoś widzianego i znanego, wzrastające z każdym jego gestem i słowem.

Z początku mówił po angielsku i z wielką łatwością, następnie zauważywszy, że wszyscy z łatwością i chętnie mówią po francusku, zaczął mówić w języku ojczystym.

Tylko Stefan i ciotka Kiddy mogli doświadczyć niejakej trudności w śledzeniu ciągu rozmowy, ale nie brali w niej udziału i z udaną obojętnością pograżyli się w milczeniu.

— Widzę, że z pana jest dobry towa-

rysz — oświadczył pułkownik w rozmowie z Ojcem Mazerollier o indyanaach, chińczykach, negrach i innych ludach mniej lub więcej barbarzyńskich, które każdy z nich usiłował zaciągnąć pod swą chorągiew.

A jako szczerzy pochwały dodał:

— Nie, niepodobny pan do Stefana.

Ojciec Mazerollier powstał i podprowadził Stefana do światła.

— Stefan nie ma w swej twarzy rysów naszych — rzekł z lekkim odzieniem żalu w głosie. — Więcej podobny do ciebie Izabelle.

Matkę i jej syna nazywał zapomnianymi ich dawnymi imionami francuskimi, a i jego sposób postępowania z bratanem był niezwykły, wykazujący przywiązanie ojcowskie, jakiego Stefan od nikogo dotychczas nie doznał.

I to zapewne zatrzymywało go na miejscu, gdyż jak gdyby zdziwiony, stał, nie myśląc o usunięciu się, pod spoczywającą na jego oświeconej ręce stryj, jak na głowie dziecka i wyglądał też jak dziecko w porównaniu z wysoką i okazałą postacią kapłana.

— Nic w nim nie przypomina ojca — powtórzył ten ostatni, przyglądając się jego mizernej i zbiedzonej twarzy.

Lecz to co dojrzał, wzruszyło go; nie był to obraz brata, lecz podobieństwo jeszcze świętsze i droższe, pieczęć cierpienia, wspólna wielkiej rodzinie nieszczęśliwych.

Nachylił się i pocałował jego głowę.

— Kocham go od tak dawna, a nigdy nie mogłem mu okazać tego — rzekł, jak gdyby chciał się usprawiedliwić.

Usiadł i trzymając rękę Stefana w swej dłoni, zaczął w sposób bardzo naturalny mó-

wić o tej przeszłości, którą ciotka Kiddy, Bóg wie dlaczego, utrzymywała w takiej tajemnicy.

— Byłem starszym w rodzinie i gdy mój brat żenił się, znajdowałem się już od dawna w misji senegalskiej. Później z powodu nadwątłego zdrowia powróciłem na czas niejaki do kraju, do rodziny. Wtedy to pierwszy raz zobaczyłem Izabelle i po raz ostatni mego brata, który też przy mnie umarł.

Nie rozwodził się dalej nad tym smutnym dla swej bratowej przedmiotem, który i jego wzruszał głęboko.

Pomimo zerwania ze wszystkimi o ziemskie, pozostało w nim uczucie rodzinne, tem silniejsze, że było bolesne.

Oi, których opusł, których się wyrzekł, idąc za głosem wezwania Boskiego, pozostali drogi mi sercu, jakimi byli w chwili roztania.

— Powróciłem do Senegalu po jego przyjeździe na świat — mówił dalej, ze współczuciem patrząc na Stefana — i oialegł się z nim. On nawet nie domyślał się tego. Lecz co mogłem uczynić przebywając tak daleko? Listy nie dochodzą lub nie mają znaczenia.

Nie powiedział, że przez lat dwadzieścia bratowa anzi razi nie odpisała na żaden list. Jego i dla większego uspokojenia jej dodał po angielsku:

— Gdy po przybyciu do Francji otrzymałem rozkaz wyjazdu do Anglii, prosiłem o pozwolenie odwiedzenia was w przejściu i dzięki pańskiemu żyłowiemu przyjęciu, będę miał szczęście zabrać do jutra.

(C. d. n.)

Na sezon wiosenny i letni: Materye wełniane, Batysty, Zephyry, Voile, Perkale, Satyny najmodniejsze

w wielkim wyborze polaca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów plac Maryacki 1. j.



byle w miejscowościach zdrowych zakładane sanatoria, nie ustępują górskim. W ten sposób leczenie gruźlicy stało się przystępnem nawet dla uboższych, między którymi zawsze największą liczbę ofiar ta choroba pochłaniała i pochłania.

Wszelako sanatoria jednostronnie tylko pomagają do uzdrowienia chorych, a głównym czynnikiem jest zapobieganie rozwojowi tej strasznej choroby, której źródło doświadczeni lekarze znajdują nie tylko w łaseczniku Kocha. Na powstawanie suchot wiele warunków wpływa: dziedziczność, złe warunki higieniczne, wyzerpanie fizyczne, ustroju, cierpienia moralne, nadużywanie i t. p.

Najbardziej czynnym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi gruźlicy jest zbyt częste używanie napojów spirytusowych. Alkoholizm bezpośrednio i pośrednio pracuje nad wyniszczeniem organizmu człowieka: bezpośrednio — bo pozbawia go odporności na wszelkie choroby, a pośrednio — przez zubożenie materjalne nie pozwalając mu odżywiać się zdrowo i żyć względnie dobrze.

Powoli do domu pijaka zakrada się nędza, oddziaływająca niekorzystnie na całe otoczenie: blade, chude dzieciaki, przynębia, placówka kobieta — oto obrazy codzienne, wśród których cała rodzina stopniowo spoczęła na ofiary gruźlicy.

W klasach zamożniejszych, gdzie nie wchodzi w grę wspomniany wzgląd antyhygieniczny, używanie alkoholu również szkodzi, wywołując zaburzenia dróg oddechowych, katar, krztus, zapalenia w różnych formach i osłabienie serca, z wytwarzania podatny grunt do rozwoju gruźlicy.

Alkohol nie tylko ułatwia rozwój suchot płucnych, ale również szkodliwie oddziałuje na przebieg tej choroby. Tymczasem w historii leonizacji spotykamy fakt, że w ciągu ostatnich trzech lat alkohol stał się bardzo popularnym środkiem przy leczeniu suchot płucnych. Błędna metoda leczenia suchotników spirytusem stała się powszechną w Niemczech, a stamtąd przeniesiona została do nas.

Dopiero w ostatnich czasach udało się zbliżyć metodę i lekarze doszli po długich i ścisłych doświadczeniach do *contra* alkoholowi do ostatecznego wniosku, który brzmi: „Alkohol jest wprawdzie środkiem odżywczym, ze względu jednakże na własności trujące, należy jego użycie o ile można ograniczyć”.

Lekarze angielscy dawno już wypowiedzieli walkę alkoholowi w zorganizowanych towarzystwach wywierających wpływ zbawien na umoralnienie ludności. A idea wstrętności w ostatnich latach stała się tak popularną, że wywołała akcję ożywną ze strony rządu nawet rosyjskiego, a doprowadziła do ograniczenia użycia alkoholu wszędzie tam, gdzie bez niego obyć się można.

## Sztuki piękne.

\* Z teatru. Mało kto może się poszczycić taką sympatią i uznaniem publiczności, jak p. Kamiński, który wczoraj rozpoczął szereg występów na naszej scenie. Uznanie to nie

jest wcale niezasłużonem ani przypadkowem; p. Kamiński rzeczywiście jest artystą pierwszorzędnym, niepospolitą miarą. Każda jego kreacja, czy mniejsza czy większa zdradza przedewszystkiem głębokie zrozumienie i wystudjowanie roli — stąd też wszystko, cokolwiek nam daje, nie jest dorywcem, na obitych, lecz obmyślanem poprzednio, wypróbowanem — a więc i uszczelnionem. Na dzień każdego ruchu, gestu, modułacyi głosu spozostawa przedewszystkiem jakaś myśl, stąd też wszystko, przez niego na scenie zaprezentowane, technicznie przedewszystkiem prawdziwe, a ta prawda widoczna, przebijająca się w każdej postaci i sytuacyi siłą swą ujmującą i przekonującą, każdemu przypomni, że ma seną przed sobą i przenosi go w życie prawdziwe.

Aby do prawdy takiej dojść, trzeba dwóch rzeczy: talentu obserwacyjnego i talentu reprodukcyjnego. Oba te czynniki posiada znakomity artysta w równej mierze. Weźmy wczorajszą postać Jusowa: każdy krok, każde poruszenie, cały sposób mówienia i wzięcia się, to rzeczy głęboko zaobserwowane, pomyślane i wykonane. Artysta umiał tak wymyślić się w tę postać i stać się wprost nią, iż — gdy inni artyści chodzący po scenie zostali sobą, samymi jak np. p. Wostrowski w roli biednego urzędnika, pobierającego dziesięć rubli miesięcznej pensyi, — stał pełnym elegancji w stroju i ruchach salonowcem — p. Kamiński dał nam typ skończony, odrębny od wszystkich innych swych kreacyi. Ujrzymy go jeszcze w wielu innych: w „Orkaach pana Dupont” będzie gorącym, roztrzęsianym wartownikiem, w „Tamtych” — spokojnym Korniolem, w „Panu dyrektorskim” — na jakimś stać stolicę Francji. Wszystkie te kreacje, tak od siebie różne, znajdują w nim równie dobrze wykonawcę — wszędzie przestanie być sobą i będzie osobą przez siebie przedstawianą. W tem właśnie polega talentu jego — pełen intuicji, pełen oryginalności i prawdy w tworzeniu. Rozpoznać nasze sprawozdanie od sympatyj, jaką się cieszy u nas znakomity artysta — widać to było wczoraj po przepięknym amfiteatrze. Spodziewamy się, że objawy tej sympatii nie zmniejszą, owszem spotęgowane, nagradzać będą sympatycznego artystę tak, jak na to wcale pełni zasługuje.

Dr. Eug. B.

\* Trzeci koncert „Lutni”. Późno bo dopiero wczoraj tj. po skończonym sezonie muzycznym wystąpiła „Lutnia” ze swą trzecią produkcyjną muzyką. Przyoznaczonego opóźnienia miała być choroba dyrygenta p. Cetwińskiego, wskutek czego kierownictwo tego koncertu powierzono po raz wtóry dyryktorowi towarzystwa muzycznego p. Soltysowi. Mimo to, iż p. Soltys oajmami dniami zajęty jest egzaminami w konserwatorium muzycznym, nie odmówił swych usług „Lutni” której jest dyrygentem honorowym.

Siłą atrakcyjną całego wczorajszego koncertu było powtórzenie poematu biblijnego Saint-Saënsa p. t. „Potop” wykonanego u nas po raz pierwszy przez „Lutnię” na drugim jej koncercie dnia 4 kwietnia b. r. Wykona nie tego wspaniałego utworu muzycznego stało na wysokości pierwszego koncertu t. j. było zadowalające. Tenorową partję śpiewał w zastępstwie dr. Czernego tym razem p. Malawski. Cały kwartet (p. Malawski, p. Nizankowski, pani Marek Onyszkiewiczowa i panna Prokopowiczówna) brzmiał pięknie, o ile głos altowy nie raził. Chóry brzmiały pewnie i ożyście o zwłaszcza w drugiej części („potop”) i w trzeciej finale D dur wystąpiły w całej sile dźwięku.

Słabą stroną była i tym razem ze szczerą obsadą orkiestry, wskutek czego druga część (potop) gdzie kompozyter oaj swój talent skupił, aby wzmocnić i wielkich tonach muzyki, umiejętnie korzystając ze zdobytych dzisiejszych środków instrumentalnych, charakterystycznie odmalował potop, nie mogła i tym razem właściwie sobie wrażenia wywrzeć. Licniejsza orkiestra jest do tego

utworu konieczna, a skoro jej nie użyto mało uwag po poprzednich koncertach, więc trzeba było ohyba przypuszczać, że w Lwów nie może się zdobyć na większą liczbę instrumentów. Pani Marek-Onyszkiewiczowa pięknie odśpiewała pieśń Soltysa i arję z „Łucyi”.

Odsłupianiem ostatniej aryi dowiedli, że partye koloratury leżą w jej głosie, któremu jednak potrzeba jeszcze dalszego kształcenia.

Orkiestra wojskowa pod batutą p. Bolla odegrała poprawnie awerturę do „Mignon” i koncertowy polonez z „Oniegina” Czajkowskiego. (dr. gr.)

\* „Fantazyja”. Niedawno wydanemu zbiorowi swoich noweli, powieści i artykułów, a wydanemu bardzo wytwornie, modernistycznie przez Seyffartha i Czajkowskiego, nadała pani A. Matusewicz bardzo trafny tytuł „Fantazyja”. Gdyby wolno było przypuszczać, że autorka nożyła to nie w chwili jakiejś fantazyi, lecz świadomości i z premedytacją, tobyśmy mieli w tym fakcie nadzwyczajnie rzadki przykład sprawiedliwej samokrytyki literackiej. Najbardziej charakterystyczną cechą ich oiałoby się niemal powiedzieć treścią zbioru szkiców pani Matusewicz jest istotnie fantazyja — żywa, zdrowa i pełna wrażeń fantazyi. W epoce albo zupełnej banalności pomysłów, będącej rodzicielską tytuł pras drukarskich, aby zaraz najszybciej powiększyć sobą stos makulatury powieściowej, albo znowu chorobliwosci jej i dziwaczności Maupassantowskiej, odstraszaającej czytelnika i ogłuszającej go formalnie — owo naturalne bogactwo pomysłów pani Matusewicz, odrzuca rzucza się w oczy. A oryginalność takiej „Hypnozy”, „Pieczary Dobosza”, „Z tamtego świata” lub „Natchnienia” polega nie tylko w oryginalności samego wątku tych noweli, lecz i w przeprowadzeniu ich, opracowaniu literackim, w układzie scen i w ogóle w owej draperii zewnętrznej, która świadczy tak o talentie literackim każdego autora, jak wybór tematu o jego głębi duchowej i o jego etyce. Pani Matusewicz nie przebiega oajmą po powierzchni życia, ani jej bohaterzy nie wchodzą w układy z przepisami moralności. Przeciwnie oajm w każdym jej utworze umysł, sięgający poza zewnętrzne powłoki faktów, serce odozwiające się głębiej, bliższemu i moon wyrobione przekonanie o tem, co dobre, a co złe, ale mimo tego nie ma w „Fantazyji” ani śladu profesorskiego czy kaznodziejskiego patosu. Autorka nie pustym dźwiękiem słów przekonywa o tem wszystkim swego czytelnika, lecz faktami, które opowiada lekko, z wdziękiem i zajmując. Jest w „Fantazyji” parę — jakby je nazwać — artykułów takich jak „Kwiat przyjaźni”, „Tęsknota”, „Nieświadomość” albo „Zgrzyt” które są szeregiem zdań na jeden temat napisanych, a mimo że są wyraźnie alegorycznymi utworami lub pozbawione są zgola wszelkiej fabuły — przeoił samą potęgą uożności w sobie zawartego, a objawiającego się w słowach wytwornie elegancji — chwytają, za serce, przykuwają do siebie uwagę i dają w rezultacie wysokie estetyczne zadowolenie. Tajemnicę tego doh uroku tkwi w piękności słowa, jakie wychodzi z pod pióra pani Matusewicz. Ma ono w sobie ów wdzięk nieokreślony, jakie każdemu choćby najpospolitszemu swemu ruchowi lub najwykleszszemu swemu sprzętowi umie nadać piękna i wykształconą kobietę. I oiałość „Fantazyji” dałaby się też w ten sposób określić.

Nie jest to starożytna bohaterka Antygona albo Ifigenia, o wznioście wyniosłym, aurowa i wielka, potężna duchem i godna towarzysza lub przeciwnika bohaterów męzów, lecz raczej możnaby nazwać „Fantazyją” kobietą nowoczesną, dobrą, inteligentną i bystrą, żywego temperamentu i bujnego umysłu, a przytem piękną i zgrabną, a zarazem dąsła o strój swój i umiejącą nim z wielkiem poczuciem smaku uwydatnić powaby swej postaci.

„Fantazyja” jest w swoim rodzaju dziełem skończonem, a że pani Matusewicz dopiero nie rozpoczęła zawód literacki (drugie jej dzieło, powieść „Dwa prądy” opuszcza właśnie prasy drukarskie) — można więc jej rokować jak najpiękniejszą przyszłość.

## ROZMAITOSCI.

Grad na Węgrzech. Jak nam z Budapesztu 16 bm. telegrafują, w komitecie udwarhelskim wielka tużza gradowa zniszczyła onegdaj do ona wszystkie zasiewy w trzech wsiach.

Pogrzeb poła Bulata, zasłużonego partyoty chorwackiego, jak nam ze Splitu telegrafują 16 bm. odbył się z wielką okazałością. Był na nim namiestnik, wiceprezydent namiestnictwa, naczelny inżynier i stowarzyszeń i deputacye miast i wsi dalmackich. Na trumnie złożono przeszło sto wieńców.

Śmierć w płomieniach. Z Nowego Jorku 16 bm. telegrafują nam: Onegdaj podłożonym tu został ogień pod jeden z domów mieszkalnych. W płomieniach spaliło się 10 osób a 6 oiażko się poparzyło.

Zamach obłąkańca. Z Rzymu 16 bm. telegrafują nam: Jeden z woźnych senatu dostał nagłe obłąkania i rzucił się na dwóch senatorów, raniąc ich w głowę. Następnie wyskoczył oknem na bruk i zginął na miejscu.

Zajęcie nadgraniczne. Z Lublina doniesiono *Warszawskiemu Dziennikowi* o następującym zajściu: Dwaj strażnicy pogranicznej w Chyżówku, poszukując zbiegłego żołnierza rosyjskiego przestąpili granicę i weszli na terytorium austriackie. Przyszedłszy do rólwarku „Chyż” zaczęli badać karozmarchę. W tej chwili nadeszedł żandarm austriacki. Jeden ze strażników zbiegł, drugiego zaś żandarm dostrzegł, wezwał do oddania broni i starał się go okuć. Żylnierz rosyjski usiłował umknąć. Żandarm zrobił użytek z broni palnej i zranił żołnierza rosyjskiego w nogę, sam zaś ukrył się za węglem karowym. Strażnik odpowiedział na wystrzał, lecz nie trafił w ukrytego. Żandarm jeszcze dwa razy zranił go w rękę i raz w głowę, wtedy strażnik upadł. Zauważywszy, że strażnik nie odpowiadają na wystrzały, żandarm pobiegł do leżącego i kiął go bagnetem. Pomimo znacznego upływu krwi, zebrałszy ostatnie siły, strażnik porwał się na nogi i bronią się, schwyłszy za bagneto żandarma, przycozem w rękach jego znalazła się broń austriacka. Kolbę tego karabinu zadał przeciwnikowi kilka ran ciężkich w głowę i żandarm padł na ziemię bez zmysłów.

Zabrawszy szczerą karabinu austriackiego i swój własny, żołnierz rosyjski, na wpół przytomny, przypieknął na ozworakach do swego posterunku. Życie żandarma jest w niebezpieczeństwie a rany strażnika również ciężkie.

Tłumy na wystawie paryskiej. Zielone Świątki oiałyśmy po raz pierwszy na wystawie olbrzymie tłumy mieszkańców prowincyi, dla których koleje urządziły specjalne pociągi spacerowe. Wedle urzędowej statystyki w obydwie dni świąt zwiędzia wystawę prawie zupełnie jednakoowa liczba osób, a mianowicie po 515.000. Razem od początku wystawy zanotowano do dziś dnia wejść okragło osem milionów. Na wszystkich placach i w alejach, we wszystkich pałacach i pawilonach przez te dni świąteczne poprosza się tłoczono, a w godzinie śniadaniowej i obiadowej wystawa oia zamieniała się w jedno wielkie obozowisko. Tłumy te poprzynosiły z sobą zapasy jedzenia i picia, rozsiadały się z niemi na ławkach i trawnikach, ucozowały swobodnie, jakby we własnym ogrodzie i pozostawiały po sobie stosy odpadków i zatuszowanych papierów. Restauracye i kawiarnie także robiły złote interesy. Cudowna po goda sprzyjała powszechnemu świętu.

Gimnastycy w Paryżu. Aneks wystawy paryskiej, pomieszczony w Vincennes oiaj.

gnął w Zielone świąta licznych gości, bo przez te dwa dni odbywały się tam popisy zwiąsk towarzystw gimnastycznych z oiaj Francyi. Na uroczystości te przybyli delegacy oby, jak były burmistrz Pragi i wódz sokolów ożekich, Podlipny, bardzo popularny we Francyi, jak prezes zwiąsk gimnastycznego belgijskiego Mignot, duńskiego porucznik Holbech, dyrektor szkoły gimnastycznej estokholmskiej, podpułkownik Palek. Reprezentowane też były stowarzyszenia franko-alsacko-lotaryjskie ze swemi żalobą okrytymi sztandarami, które zawsze robią wielkie wrażenie. Prezydent roczyzopolitej, ministrowie wojny i oświaty, zaszczytliwej obecnością konkurs ostateczny.

## Sprawozdanie

z targu zbożowego na Kieparzu.

Kraków d. 15 ozerwca.

Co do stanu urodzajów, ostatecznie sprawozdania z południowej Rosyi są mniej pomyślne, lecz w Europie środkowej, na zachodzie i w Ameryce, stan ich polepszył się w ostatnim czasie. Notowania terminowe na giełdach zbożowych obniżyły się znacznie, a ze względu na to, że konsumenci zachowują się wycozkująco i śadnych nie robią zapasów, przez co oiaj na zboże gotowe jest nadmiar, ładne większe transakcyjne miejsca nie miały, lecz ceny nie uległy przeto dalszej zmianie.

Placono: pszenicę białą od 7:30 do 8:50 k. ozerwona 7:25 do 8:60 k. oia 7:30 do 8:50 k. żyto 6:50 do 7— k. jęczmień browarny 8:25 do 6:75 k. na krupy 5:75 do 6— k. oies 6:20 do 6:75 k. rzepak — do — k. konis ozerwony — do — k. biały — do — k. kukurduza — k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

## Repertuar teatru hr. Skarbka.

P. Kamiński wystąpi jutro w niedzielę w sensacyjnej sztuce Józefa Maskoffa „Tamten”, w popisowej roli Kornioła, w której jest wprost niezrównany.

Na poniedziałek zapowiada repertuar premierę francuską p. t. „Posłowie na wakacyach” której treść odpowiada zupełnie obecnym naszym stosunkom po zamknięciu parlamentu.

We wtorek wznowiona będzie nadzwyczaj elegancją komedia Brissona „Pan Dyrektor” z p. Kamińskim w roli tytułowej, którą artysta ten gra z nadzwyczajną brawurą.

We środę daną znowu będzie ciesząca się wielkiem powodzeniem „Ligia” Barretta.

Cały przyszłotygodniowy repertuar jest wyborny i bardzo urozmaicony.

W niedzielę wznowienie „Tamten” sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, trzeci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej w roli pułkownika Kornioła.

W poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacyach” krótkocichła w 3 ak. Pawła Ferriera tłumaczył Jarosław Pieniążek.

We wtorek wznowienie „Pan Dyrektor” komedia w 3 aktach Aleksandra Bissona. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytułowej.

W środę po raz siódmy „Ligia” sensacyjna sztuka w 5 aktach Jamesa Barretta.

W oawartek wznowienie „Sprawa kobiet” komedia ze śpiewami i tańcami w 4 ak. Michała Bałuckiego. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli Skwarka.

W piątek po raz drugi „Posłowie na wakacyach” komedia w 3 aktach Pawła Ferriera.

W sobotę wznowienie „Walka motyli” komedia w 4 aktach Hermana Sudermana, gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli Kesslera.

W niedzielę wznowienie „Urządowa łona” sensacyjna sztuka w 5 aktach Savage’a. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli pułkownika Lenoxa.

## DRUGIE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI NARTOWE (niedymiące) K po 2—, 3—, 4—, 5—60 i więcej. Klasek drucianych do przykrywania półmisk, sztuka od 10 do 30 ct. 1— poleca Piotr Chruszczowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

75 ct. pół kilo znakomitej kawy poleca Fryderyk Schubert i Sp. Lwów, Rynek 45. Handel założony w 1759.

Koce na konie, własnej roboty, z owozej wetny, duże, ładne, w pasy ozdobne z pasowem lub z żółtem, po 30 ct. 6-50 sztuka. Dwa Lapszyn Brzeczany.

## Herbata

chiński-rosyjska, zbiór majowy i świeżo Souchong 1. str. 3-75, II. str. 3—. Okruchy drobne str. 1-75. Okruchy drobne str. 1-30 za funt. Dwór Lapszyn Brzeczany.

## Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć swoje ubiwnie zpięknym i trwałym polskim, niech kupi tylko Fernolent’a czernidło do obuwia a dla obuwia jasnego tylko Fernolent’a Crem barwy skórzanej. Wszędzie do nabycia.

C. k. uprz. Fabryka założ. 1832 Skład fabryczny:

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Od roku 1868 używa się z najlepszym skutkiem.

## Bergera lecznicze mydło smołowcowe

na klinikach i przez lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyzwyty skórne szczególnie na przewlekłe i łuszące się liszaje, świerzb, strupy i paskiżne wyzwyty, tudzież na ożowienie nosa, odmarznięcia, poena nog, tępiz na głowie i brodzie. — Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się zaennością wszelkimi innymi mydłami smołowcowymi w handlu. Celem uchronienia się przed fałszami i naniami należy żądać wyraźnie Bergera mydła smołowcowego i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W nopożytych cich pienkach skórných używa się zamiast mydła smołowcowego skuteczenie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, na wyzwyty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pasobnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przeplesem użycia. Z innych mydeł Bergera poleca się następną, zasługującą na uwagę: Mydło bonzowe dla wydlaknienia cery: mydło borakowe przeciw wypryskom; mydło karbolowe dla wydlaknienia cery i blizn po ospie i jako mydło odnawiające; mydło lchtylowe przeciw czarnej twarzy; Bergera glicerynowe mydło do kąpieli i lchtylowe mydło toaleto-we; Bergera mydło dla małych dzieci (25 ct.)

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czarnej twarzy i nosa, wyrzutem i swędzeniu skóry; mydło plegowe bardzo skuteczne; mydło siarczanowe przeciw łuszczeniu i nieczystościom skóry.

Bergera pasta do zębów w tubkach.

najlepszy środek do czyszczenia zębów, Nr. 1 dla normalnych zębów, Nr. 2 dla palających. Cena 30 ct. Mydło tanninowe przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na przepis użycia. Należy żądać zawsze mydeł Bergera, gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppan)

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Miejsca nabywa we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łaszkowskiego, A. Ehrbarta, Z. Haya, K. Sklepickiego, J. Wawiorskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: w Brodach u Kulka, Krysia i Landesberga, w Borosławcu u M. Piotrowskiego, w Brzeczach u A. Dursta, L. Nahlaka; w Brzozowie u Halany spadek u Chyrowca u Lewickiego; w Drohobyczu u A. Kryżanowskiego, G. Tobiaszka u Jarośławskiego, u J. Angermanna, J. Rohma; w Kołomyi u Pawłowskiego, Sten. zla, Witostawskiego; w Kamionce u Pilawskiego; w Premyslu we wszystkich aptekach; w Rzeszowie u Karpińskiego, Prona; w Samborze u J. Aleksiewicza i Hardieckiego; w Stanisławowie w wszystkich 3 aptekach; w Skolem u apt. Lechowickiego, dalej w Strzysku, w Tarnopolu, jakoteż we wszystkich znacniejszych aptekach Galicyi.

## Kąpiele jodowe Darkau.

Stacya pocztowa, telegraf. i kolejowa Koczycze-Bogumin i półn. (Śląsk aust.)

Najsilniejszy jodowo-bromowy zdroj na stałym lądzie.

Jedynie kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Dzieci bez towarzyszy przyjeżdżają do schroniska pod dozorem Sióstr Boromeuszek i pod opieką lekarską.

Prospecta gratis. Sezon od 15 maja do października.

Dr. Wilhelm Degré, jedyny lekarz kierujący,

## Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, trasmisyje

dostarcza

## FABRYKA MASZYN „PERKUN”

Spółka komandytowa Ferdynanda Piezcha w Lwowie

Lwów—Podzamcze ulica Marcina 11.

Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.

Kosztorysy bezpłatnie.

## Najtrwalsze

materyje na ubrania męskie i suknie damskie

poleca po cenach fabrycznych

## KAROL KASPER

fabryczna, wysyłka sukna 4835

w Innsbrucku F. 17 (Tyrol).

Próbki na żądanie, darmo i oplatnie. Korrespondencye załatwia w języku polskim.

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Płaszcz z nieprzemakalnego paklaku (Loden).

Nowo otworzony

## Oddział melioracyjny

Lwowskiej Filji

## Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

4598

wykonuje wszelkie prace melioracyjne

jako to:

zjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Dyrekcya.

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.